

O tym jak czarownica Przyta straciła wieżę kościelną



O tym jak czarownica Przyta straciła wieżę kościelną





Szanowni Państwo,

uważam, że gmina Przytoczna jest najpiękniejszym miejscem na ziemi, ale największą wartością są jej Mieszkańcy. To niezwykle osoby, ludzie pełni talentów, zaangażowania i twórczej wizji rozwoju ukochanej gminy. Oddając w Państwa ręce tę książeczkę, z ogromną przyjemnością chcemy zaprezentować pomysł Pana Mirosława Romanowskiego, ubrany w słowa Pani Renaty Grzelczyk, z zachwycającą paletą barw spod pędzla Pani Alicji Krysztofiak. To unikatowe dzieło jest autorstwa samych mieszkańców gminy Przytoczna.

Podoba mi się bajeczka, wymyślona przez Mireczka,
napisana przez Renatkę, znaną wszystkim pasjonatkę.

I Alicji ilustracje zasługują na owację.

Bowiem stworzyli wspólnie coś artystycznego,
tworząc wielkie dzieło z talentu przytoczeńskiego.

Dzieci mocno poruszone, może nawet i zmartwione, swego ojca zapytały:

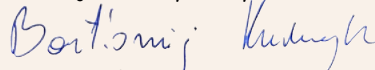
Czy to prawda, Drogi Tato, że gdy byłeś jeszcze mały,
pewna Przyta gdzieś wieczorem, pod nieznanym nam pozorem,
wieżę kościelną strąciła i do jeziora wskoczyła?

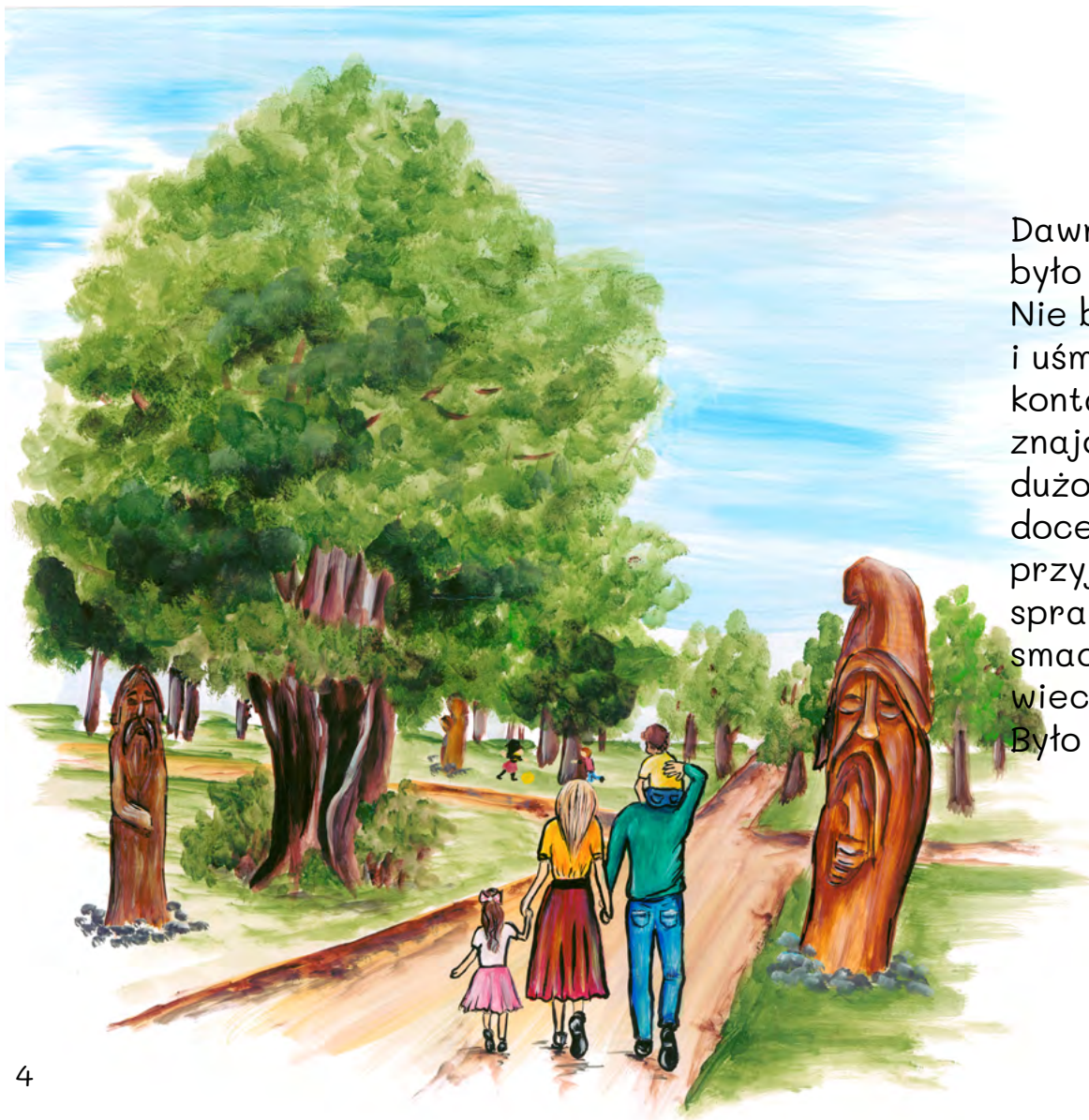
Siedzi tam po dzień dzisiejszy, jak mawiają ludzie tutejsi,
i wędkarzom wciąż dokucza – płacze żytki, rybki zrzuca.
Sieje postrach nad jeziorem i pojawia się wieczorem?

Ojciec odparł ze spokojem: Ależ Dzieci drogie moje.

Czarownice są zmyślane i nie trzeba się ich bać
Ta legenda to opowieść, więc spokojnie idźcie spać.

Zanim jednak to się stanie, przeczytajmy...

Wójt Gminy Przytoczna

Bartłomiej Kucharyk



Dawno temu na Ziemi
było zupełnie inaczej.
Nie brakowało szczęścia
i uśmiechu, ludzie doceniali
kontakt z przyrodą,
znajdowali dla siebie czas,
dużo ze sobą rozmawiali,
doceniali drobne
przyjemności. Radość
sprawiały im spacerunki,
smaczne jedzenie, wspólne
wieczory przy ogniskach.
Było naprawdę wyjątkowo.

W tych niezwykłych czasach istniały niezwykłe istoty. Razem z ludźmi żyły w zgodzie bagienne chochliki, nimfy wodne, a niektóre dzieci przyjaźniły się nawet z krasnoludkami.





Wśród tych wyjątkowych istot żyły również czarownice. Tak, kochani, tu, gdzie teraz my mieszkamy, mieszkały i one. I choć nie były złe i nie próbowały nikomu zrobić krzywdy, nikt nie chciał się z nimi przyjaźnić. Wzbudzały strach, każdy unikał ich jak mógł, dlatego spotykały się we własnym gronie. Wiedząc, że nie są akceptowane, bardzo dbały o to, żeby nikt nie wiedział, gdzie się spotykają.

Kiedyś udało się jednak ustalić, że czarownice spotykają się także w naszych okolicach, na Górze Szubienicznej w pobliżu Chełmska, na Górze Czarownic, jak nazwano to miejsce. Czarownice spotykały się zawsze właśnie tam i zawsze raz w roku, podczas najkrótszej nocy, czerwcowej nocy świętojańskiej. Spotykały się zawsze w tej samej grupie.





Pierwsza przylatywała na swojej miotle Rokita. Była bardzo punktualna, nie lubiła się spóźniać.

Strój, jaki nosiła, był zawsze nienaganny. Składał się ze szpiczastego, zawsze czystego kapelusza i długiej szaty, która mimo upływu lat wciąż wyglądała jak nowa. Rokita, jak to czarownica, z pewnością używała czarów, żeby utrzymać swoje ubranie w tak idealnym stanie.

Następna przybywała
zwykle Lubisia -
przeciwnieństwo
Rokity. Roztrzepana,
szalona, wesoła,
z kolorowymi włosami,
zawsze nosząca
różnobarwne szaty,
do ozdabiania
których z pewnością
używała czarów. Była
nieprzewidywalna,
nigdy nie było
wiadomo, jak Lubisia
będzie wyglądała.





Później pojawiała się Gorajka. Zwykle miała taki wyraz twarzy, jakby dopiero wstała. Długi zakrzywiony nos ozdabiała zaczarowanymi piegami. Gdyby ktoś zapytał o jej wiek, można było się tylko domyślać. Lubiła dużo mówić, a jej opowieści były zawsze ciekawe.

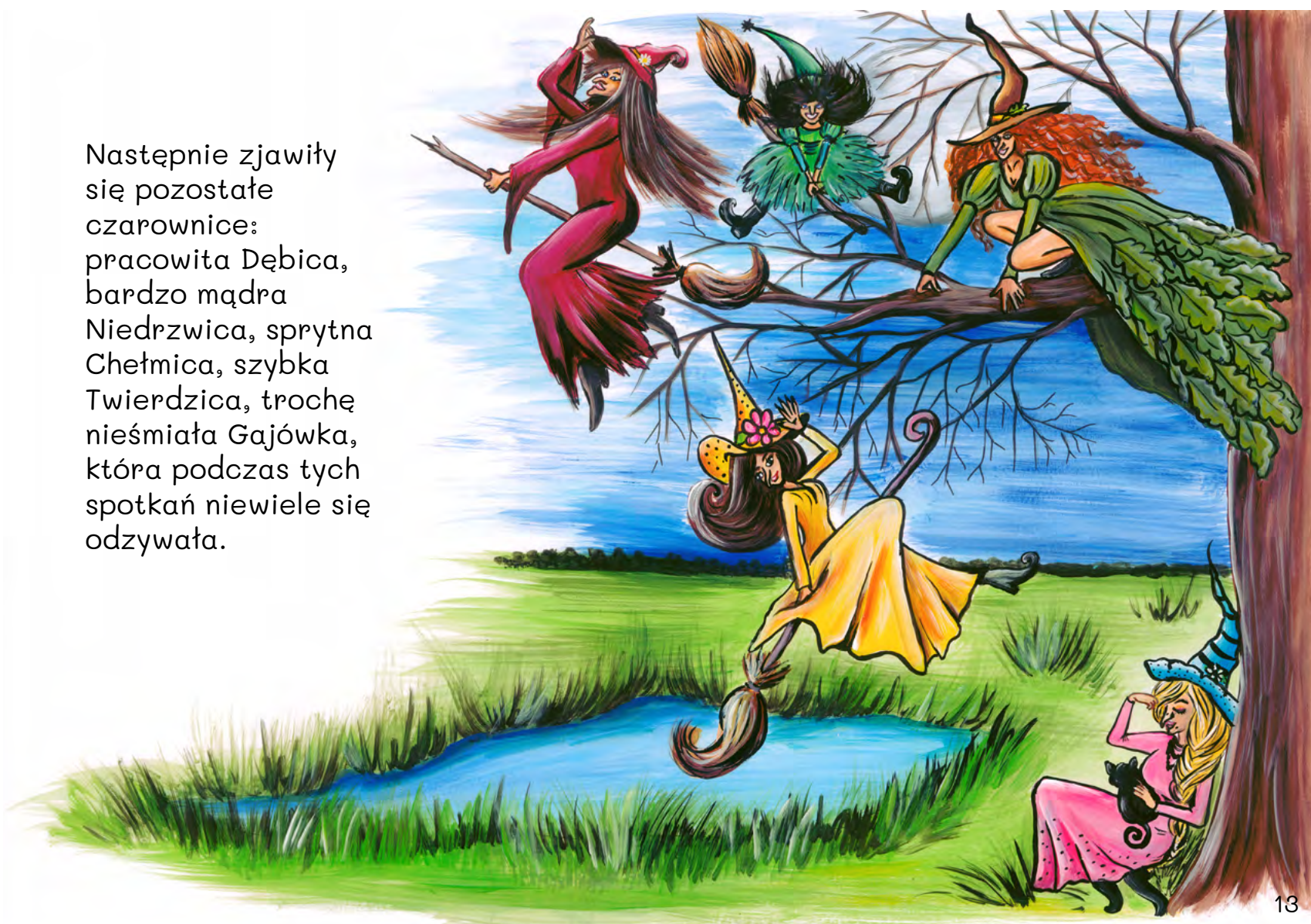
Krasica z kolei była niezwykle piękną czarownicą o szczupłej figurze i fascynujących, błyszczących oczach. Szeptano, że znalazła sposób na to, jak zachować wieczną młodość. Jest to jednak bardzo zaawansowana magia i wiele kobiet próbuje zgłębić jej tajniki do dziś. Niestety, bez powodzenia. Inne czarownice trochę jej zazdrościły tej wiecznej młodości i wyjątkowej urody.





Wierzbisia z kolei była bardzo towarzyską istotą. To ona najbardziej ze wszystkich przyjaciółek czekała na to coroczne spotkanie. Wszystkie czarownice bardzo ją lubiły, bo wносиła uśmiech i radość.

Następnie zjawily
sie pozostałe
czarownice:
pracowita Dębica,
bardzo mądra
Niedrzwica, sprytna
Chetmica, szybka
Twierdzica, trochę
nieśmiała Gajówka,
która podczas tych
spotkań niewiele się
odzywała.



Niezwykle wrażliwa
i szlachetna Krobiela witała
wszystkich z radością.
Pojawiały się tam również
trzy siostry: Strycha,
Strysza i Nowina.



Na końcu zawsze
przylatywała
doświadczona
Przyta, która bardzo
chętnie dzieliła się
swoją mądrością
życiową z innymi.
Niejedna czarownica
szukała u niej
ratunku i wsparcia.



Podczas jednego z takich spotkań czarownice zupełnie straciły poczucie czasu. Zapomniały, że ich spotkanie odbywa się przecież w nocy, która była najkrótsza w roku. Tak były pochłonięte czarami i rozmowami, że nie zauważyły, jak niebo rozjaśniają pierwsze promienie słońca. Nagle wszystkie usłyszały krzyk Twierdzy:
- Dziewczyny! Słońce! Uciekajmy!



Na górze zapanował chaos. Czarownice zaczęły w popłochu szukać swoich mioteł. Przepychały się jedna przez drugą. Nawet Rokita nie zwróciła uwagi, że przez to całe zamieszanie podarła sobie szatę.

A wiesz, dlaczego wśród czarownic wybuchła taka histeria?

Wiedźmy, w przeciwieństwie do innych istot, muszą unikać słońca.

Jego blask jest dla nich śmiertelny.

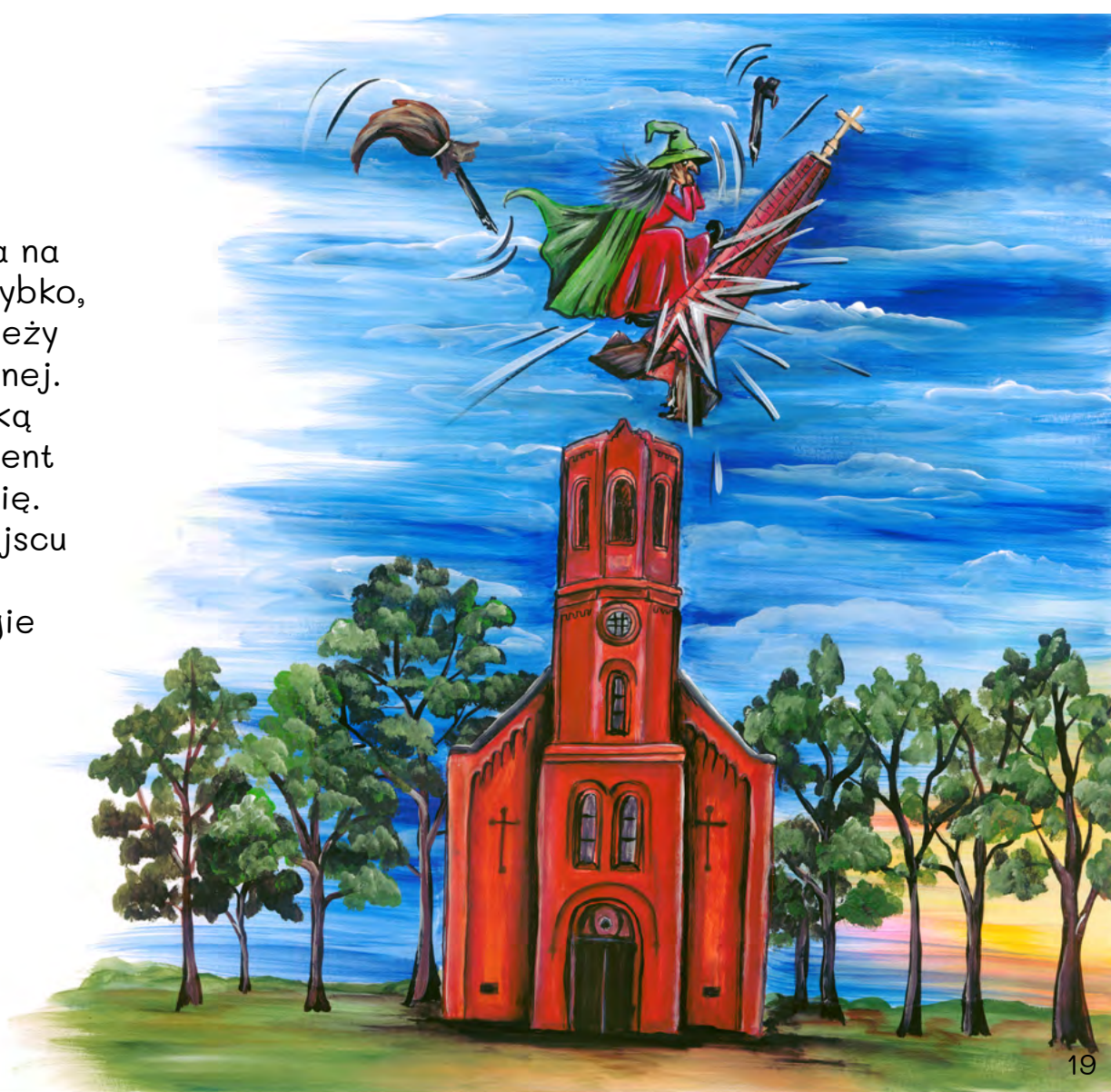
Gdyby Twierdzica nie zauważyła promieni, które przedzierały się nieśmiało przez chmury, wszystkie zginęłyby na tej górze.





Twierdzica jako pierwsza opuściła miejsce spotkania. Za nią pędziły następne wiedźmy. Na końcu ruszyła Przyta. Była już stara, nie poruszała się tak zwinnie i potrzebowała więcej czasu, by zapanować nad swoją miotłą. Wydawało się, że wszystkim uda się uniknąć niebezpieczeństwa.

Niestety tak się nie stało. Przyta mknęła na swojej miotle tak szybko, że nie zauważyła wieży kościoła w Przytocznej. Uderzyła w nią z taką siłą, że górny fragment pękł i spadł na ziemię. Można go w tym miejscu zobaczyć do dziś, a kościół przez długie lata nie miał wieży.



Pechowa czarownica uszkodziła swój latający środek transportu i wpadła do jeziora. Z miotły zostały tylko drzazgi, z których wyrosły nad brzegiem jeziora wierzby o bardzo dziwnych kształtach. Pozbawiona miotły nie mogła już wrócić. Głębiny stały się jej mieszkaniem na zawsze.



Tylko wędkarze
czasem ją widują.
Przyta nie mogąc
pogodzić się z tym,
że została uwieczniona
w jeziorze, złośliwie
pląta wędkarzom
żyłki, zrywa
haczyki, płoszy
ryby i wypuszcza je
z siatek.





Przez długi czas czuła się jeszcze bardziej samotna, bo przecież nie miała nikogo. Po jakimś czasie to się zmieniło i zaczęły ją odwiedzać dawne towarzyszki z Góry Czarownic.

Może i Tobie, Czytelniku, uda się kiedyś ją spotkać, a może nawet zaprzyjaźnisz się z nią? A jeśli będziesz miał szczęście, to spotkasz też Rokitę, Lubiszę, Gorajkę, Krasicę, Wierzbicę, Twierdzicę, Krobiełę, Dębicę i Gajówkę, siostry Strychę, Stryszę i Nowinę, Chełmicę i Niedrzwicę. Koniecznie daj wtedy znać!



Autor: Mirosław Romanowski
Opracowanie tekstu: Renata Grzelczyk
Korekta tekstu: Katarzyna Szarf
Ilustracje: Malowanie Artystyczne „Aliszja” Alicja Krysztofiak
Koordinator wydania: Izabela Szewczyk

Wydano na zlecenie:

Gmina Przytoczna
ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna
tel. 95 74 94 311, tel./fax 95 748 91 13
ug@przytoczna.pl

www.przytoczna.pl

ISBN: 978-83-66527-44-7

Wydawnictwo:



ul. Radzikowskiego 100J/51, 31-315 Kraków
tel. +48 12 353 01 68 / 505 503 315
e-mail: wydawnictwo@idgreklama.pl

Przytoczna 2021



ISBN: 978-83-66527-44-7